



Wybaczam, ale...

Autor: **Wojciech Trybek**

Oczywistą rzeczą jest to, że jest to jeden z ważniejszych biblijnych tematów. W Piśmie Świętym w wielu miejscach czytamy nie tylko o potrzebie wybaczenia, ale także o powinności wybaczenia. Ta powinność wiąże się z tym jak sam Bóg patrzy na nasze przewinienia.

Bo jeśli odpuścicie ludziom ich przewinienia, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski. A jeśli nie odpuścicie ludziom, i Ojciec wasz nie odpuści wam przewinień waszych. (Mt 6;14-15)

Prawdopodobnie tak dużo pisało się już o przebaczeniu, a także wiele na ten temat mówiło, że trudno coś nowego w tym temacie napisać.

Podjąłem się tego zadania ponieważ chciałbym spojrzeć na ten temat być może z trochę innego punktu widzenia.

Po pierwsze chciałbym napisać kilka słów na temat potrzeby wybaczenia innym ludziom.

Pomimo, iż mamy świadomość potrzeby wybaczenia nierzadko zachowujemy urazy. Nawet gdy oficjalnie mówimy, że wybaczyliśmy to niestety w sercu często kryje się brak pełnego błogosławieństwa dla osoby lub osób, które zawiniły przeciwko nam.

Najtrudniejsze do zaakceptowania jest to, gdy ranią nas najbliżsi. Kiedyś Jezus siedząc z uczniami przy stole ze swoimi uczniami stwierdził „jeden z was mnie wyda”.

Gdy ewangelista wspomina tę sytuację pisze, że Jezus był wstrząśnięty do głębi, gdy wypowiadał te słowa.

Po tych słowach Jezus, wstrząśnięty do głębi, oświadczył, mówiąc: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: jeden z was mnie wyda. (Jn 13;21)

Zawsze, gdy ktoś z naszych przyjaciół zadaje nam ból jest to dla nas bardzo trudne, czasami wręcz nie do wytrzymania. Nawet nasz Pan Jezus Chrystus ze względu na to, że jeden z uczniów miał Go wydać był wstrząśnięty, dotknięty do głębi.

Wiele lat temu, gdy byłem dzieckiem miałem takie zdarzenie. Mój rodzony brat upokorzył mnie przed naszymi kolegami. Prawdopodobnie nigdy nie brałbym tego pod uwagę, gdyby autorem tego zdarzenia nie był on. Mój najbliższy przyjaciel zrobił coś co mnie dotknęło i dlatego przeżyłem to w tak trudny sposób. Po wielu latach pamiętałem mu tą chwilę i kiedykolwiek mieliśmy jakieś nieporozumienie przywoływałem ten moment, nierzadko sam doprowadzałem do kłótni tylko z tego powodu, że nie potrafiłem zapomnieć tego zdarzenia.

W swoim umyśle miałem świadomość, że to nie jest istotne, że nie warto mścić się i wspominać, ale mimo wszystko nie potrafiłem sobie z tym poradzić.

Wydaje mi się, że wiele osób niestety, przeżywa podobne sytuacje. I stwierdzenie, z którego często się śmiejemy wcale dla wielu, nawet chrześcijan chodzących w każdą niedzielę do kościoła, nie jest obce. A stwierdzenie to brzmi: wybaczam, ale nigdy ci tego nie zapomnę.

Czy poradziłem sobie z moim zranieniem? Tak poradziłem sobie.

Chcę przy okazji powiedzieć, że to nie była jedyna przykra sytuacja jaka zdarzyła mi się w moim życiu. Nawet, gdy już oddałem swoje życie Jezusowi Chrystusowi nie unikałem sytuacji, w których ludzie sprawiali mi przykrości.

Wydaje mi się nawet, że będąc już w służbie i kościele tych zranień dostąpiłem jeszcze więcej. Czy to dziwne? Czy dziwną rzeczą jest to, że ludzie ranią się nawzajem i mówią przykre rzeczy?

Oczywiście bardzo bym chciał aby nasze chrześcijaństwo, czy też nasze kościoły, były jedynie miejscem gdzie wspieramy i budujemy się nawzajem. Jednak widzę, że nasza ludzka natura bardzo często bierze górę i ranimy się nawzajem.

W księdze Przysłów czytamy: ***Żelazo ostrzy się żelazem, a zachowanie swojego bliźniego wygładza człowieka.*** (Przy. 27;17)

Słowo to pokazuje, że ranienie się, a w zasadzie szlifowanie i ujarzmianie następuje, gdy jesteśmy w relacjach z innymi. Nie zawsze osoba, która dotknie mnie swoim słowem lub zachowaniem ma problem. Czasami problem jest we mnie. Może się zdarzyć, że dotknięta zostaje moja duma, pycha, pozycja i wtedy zaczynam odczuwać urazę.

Bez względu na to z jakiego powodu uraza czy nieprzebaczenie rodzi się w naszym życiu, bez względu na to czy jest to nasza próba czy czyjaś złośliwość powinniśmy sobie z tym radzić.

Jak pisałem wcześniej musiałem sobie poradzić ze swoim starym, ale i każdym innym zranieniem.

Zrobiłem to, gdy przyszło do mnie zrozumienie, że nie wybacząc z serca nie każę tego, który dopuścił się wobec mnie występku, ale każę samego siebie. Odkryłem, że wybaczenie, zapomnienie i błogosławieństwo dla tych, którzy zawinili przeciwko mnie jest tym samym błogosławieństwem dla mnie.

W Piśmie Świętym opisane jest historia pewnego człowieka, który miał na imię Jefta. Księga Sędziów 11;1-8 opisuje jego historię.

Ze względu na to, że był synem z nieprawego łoża został pozbawiony swego dziedzictwa i wygnany, wyrzucony ze swego domu. Musiał włóczyć się i często w nieczny, bezprawny sposób zarabiać na swoje utrzymanie. Zdarzyło się, że ci sami, którzy byli autorami jego upokorzenia zwrócili się do niego o pomoc. Z tych fragmentów wynika, że Bóg przygotował coś dla tego wojownika. Był Boży plan dla jego życia, było Boże powołanie, a próbą, testem było zachowanie Jefty wobec jego prześladowców. Mógł chować urazę i miał ku temu prawo, mógł odrzucić ich prośbę ze względu na to jak z nim postąpili. Ale wtedy nigdy nie wypełniłby, nie zrealizował Bożego powołania. Nigdy nie byłby przez Boga użyty, nigdy nie zakosztowałby zwycięstwa w Imieniu Pana.

To jest wierzę jakaś nauka dla nas także. Uważam i wierzę w to głęboko, że moje powołanie, to co Bóg przygotował dla mnie jest ważniejsze, większe niż urazy jakich doznałem. Jeżeli będę żył w nieprzebaczeniu zatracę Boży plan wobec mnie, a tym samym ukazę sam siebie.

To mi osobiście pomogło i cały czas pomaga, pomimo trudnych sytuacji z wieloma osobami wiem, że Bóg mnie kształtuje i testy tylko mnie wzmacniają i przygotowują do większych zadań jakie Bóg dla mnie ma. Bóg jest w stanie zająć się ludźmi, którzy postępują w nieczny sposób, Bóg sam zajmie się tymi, którzy wzniecają spory czy obmawiają lub plotkują. Natomiast ty, kimkolwiek jesteś wybaczyć aby być wolnym do realizacji Bożego powołania jakie jest nad twoim życiem.

Kolejna sprawa jest wybaczenie samemu sobie.

Często zdarza się, że my także jesteśmy winni wobec innych ludzi. Nie tylko my jesteśmy obiektem ataków, plotek, obmów i przykrych sytuacji. Zdarza się, że my także raniemy innych. Czasami robimy to bezwiednie, ale prawdopodobnie każdy z nas winny jest także i takiej sytuacji.

A już z pewnością nie jeden raz zawiedliśmy Boga a tym samym czuliśmy, że Bóg mógłby mieć wobec nas urazę czy zawód.

Wyrzuty sumienia mogą spełniać dwojaką rolę. Bywa, że są powodem do refleksji nad swoim postępowaniem, a tym samym pomagają nam je skorygować i zmienić. Mogą natomiast także doprowadzić do niewłaściwego spojrzenia na samego siebie, do obniżenia poczucia swojej wartości, nierzadko doprowadzić do depresji czy załamania.

Niezwyczajnym przykładem jest Judasz, jeden z uczniów Jezusa. W ewangelii Mateusza w 27 rozdziale czytamy jaki był koniec jego życia.

Wtedy Judasz, który go zdradził, widząc, że został skazany, żałował tego, zwrócił trzydzieści srebrników arcykapłanom oraz starszym i rzekł: Zgrzeszyłem, gdyż wydałem krew niewinną. A oni rzekli: Cóż nam do tego? Ty patrz swego. Wtedy rzucił srebrniki do świątyni, oddalił się, poszedł i powiesił się.

Często patrząc na historię tego ucznia widzę jego właściwą postawę. To prawda, że zdradził Jezusa, to prawda, że go zawiódł ale przecież żałował tego. Miał wyrzuty sumienia. Czytając te wersety można by powiedzieć, że gdyby kolejny raz nastąpiła taka sytuacja to Judasz postąpiłby w inny sposób.

Kiedys będąc na spotkaniu z więźniami widziałem także ich żal, miałem wrażenie, że każdy z nich żałował, że znalazł się w takim miejscu jak więzienie. Niestety żal był spowodowany tym, że dali się złapać, nie natomiast tym, że popełnili przestępstwo. Może zatem być także niewłaściwy żal za grzechy. Uważam jednak, że Judasz żałował właściwie, przykro mu było z tego powodu jak potoczyły się sprawy.

Nie tylko żałował, nie tylko zrozumiał swoją złą postawę Wyznał, że zgrzeszył, że wydał niewinna krew. Ale czytamy, że także zwrócił 30 srebrników. Co oznacza, że chciał zadośćuczynić za swoje przewinienie. Uważam, że to także bardzo istotne, żałować ale także starać się zmienić jeżeli oczywiście to możliwe całą sytuację. Nieraz oznacza to, że należy kogoś przeprosić, być może nawet w jakimś gronie zainteresowanych ludzi. Czasami należałoby powiedzieć coś na zgromadzeniu wierzących.

W pracy szczególnie wśród ludzi uzależnionych zwraca się na to uwagę. Nie wystarczy żałować za swoje wcześniejsze postępowanie, nie wystarczy zdać sobie sprawę ze swego wcześniejszego życia. Nieraz należy coś także zrobić aby pokazać, że nasze życie jest w innym miejscu. I w tym wszystkim widzę Judasza, który starał się aby naprawić sytuację.

To czego mu zabrakło to wiary, że Jezus może, potrafi wybaczyć każdy grzech. Nie był w stanie zaakceptować Bożej miłości i wybaczenia jakie jest w Chrystusie. Tym samym nie był w stanie wybaczyć sobie samemu i jedynym rozwiązaniem była śmierć.

Kochani czytelnicy. W imieniu Jezusa proszę was żyjmy życiem wybaczenia i przychylności dla innych. Ze względu na swoje powołanie wybacz, przebacz tym, którzy ciebie zranili lub skrzywdzili. Ale bądź także wyrozumiały dla samego siebie. Każdy z nas popełnia błędy, każdy

potyka się i często upada. Ale mamy orędownika Jezusa Chrystusa, który jest prześlaniem za nasze grzechy. Ufając Jemu, żyj w przebaczeniu.